

Kuryer Poznański.

Nr. 89.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 18 kwietnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 17 kwietnia.

W carstwie moskiewskim, jak w wszystkich krajach despotycznych, mordy polityczne nie są rzadkością. Historia też moskiewska wykazuje cały szereg mordów w rodzinach w. książąt, późniejszą przeszłość, przypomnijmy sobie tylko, jak owa Semiramida północy, sławiona przez Woltera, Katarzyna, nasyła siepaczy na własnego męża, cara Piotra, księcia Holsztynu, którzy go w nikczemny morderczy sposób, przypomnijmy sobie, jak syn tejże Katarzyny, car Paweł, ginie pod ciokami okrutnych morderców, jak Aleksander I haniebnie uduszony w Taganrogu, jak wreszcie kończy żywot Mikołaj, którego śmierć jakaś tajemnicza okrywa osłoną. Toć i do panującego dziś Aleksandra II mierzył już broń na dniu 16 kwietnia 1866 r. Dymitr Karakasów, a nigdy mordy te nie wywoływały takiej wrzawy po świecie, co najwięzszy zamach petersburski. Okoliczności i motywa zbrodni dawniejszych w Rosyi różnią się wielce od dzisiejszych. Dziś monarchowie i rządy europejskie słusznie się niepokoją, bo w zamachu ostatnim widzą objaw straszliwej i zorganizowanej rewolucyi, która szerokim korytem rozlać się może i po granice carstwa i roznieść pożogę ku środkowej zachodniej i południowej Europie, gdzie bracia po duchu nihilistów moskiewskich uprawiają od dawien dawna ze skutkiem grunt i sieją ziarno do plonów dla przyszłej ogólnej rewolucyi.

Dzisiejszy zamach petersburski i pod innym względem zasługuje na to, ażeby mu baczniejszą poświęcić uwagę. Carów moskiewskich mordowano dotąd w pałacach, tajemnie i skrycie. Wprawdzie wystąpiła rewolucya w r. 1825 na ulicy Petersburga tłumnie i zbrojnie i spiskowcy z ognistą palili broń do cara Mikołaja, ale była to jednak rewolucya, jakoby w imię legalności podjęta; Pestel i towarzysze zdolali mówić w wojsko i lud moskiewski, że Mikołaj jest uzurpatorem a prawym dziedzicem tronu w. książę Konstanty. Dziś występuje Aleksander Solowiej (tak według Gołosa zwac się ma morderca, patrz ostatnie telegramy, w numerze wczorajszym Kuryera) sam jeden, i wymierza cios w obec udu stolicy, targa się na majestat, tyle mający roku dla prostego muzyka rosyjskiego. Od roku mordują nihilisci urzędników cara a lud rosyjski przygląda się temu spokojnie a nawet zdaje się otaczać pewną sympatją krwawych tych oprawców, bo głęboko jest przekonany, że nie car winien jego niedoli, uciskowi i nędzy. Czyż kierujący dziś rewolucyą moskiewską naczelnicy, wysyłając z wyrokiem śmierci Solowieja na cara, nie znają ludu rosyjskiego, dla którego car jest dotąd pół-bogiem, czy może mieli właśnie zamiar, godząc w ten ideał ludowej mądrości politycznej, rozwiać ten nimbus, otaczający przed ludem skronie cara? Czyż lud rosyjski, na którym, jako na pewnym gruncie oprzeć się musza nihilisci, nie zwróci się przeciwko nim samym i stanie w obronie świętej dlań osoby monarchy? Są to pytania, które nam niedaleka może rozwiązać przyszłość. Bądź co bądź, tyle przecież rewolucyjni działacze moskiewscy mieć powinni byli rozważań politycznej, że despotyczny rząd rosyjski nie omieszka korzystać z zamachu, że wystawi ich w obec mas ludu jako zwykłych zbrodniarzy i masy te powoła do obrony świętej dla nich osoby cara. Ze rząd rosyjski tę właśnie obiera drogę, pokazuje to dzisiejszy telegram petersburski. Car Aleksander, odpowiadając na przemowę marszałka szlachty petersburskiej, hr. Bobryńskiego, wynurzającego mu radość z powodu szczęśliwego ocalenia, oświadczył, że ostatnie szalone zamachy zmuszają go mimo woli do użycia nadzwyczajnych środków.

Zamach petersburski budzi dotąd oburzenie i wywołuje objawy współczucia dla monarchy rosyjskiego. Tyle pokrzywdzona przez Moskalki Rurika nie pozostała obojętną na wiadomość o zabiciu i rząd rumuński przesłał w drodze telegraficznej wyraz życzeń swych i kraju z powodu szczęśliwego ocalenia dawnego swego sprzymierzeńca. Telegram rzymski biura Wolffa donosi, że i Ojciec św. przesłał do cesarza Rosyi telegram gratulacyjny. Uczynił to także król bawarski; w Monachium odbyło się w dniu onego dnia w cerkwi rosyjskiej dziękczynne nabożeństwo, na którym byli obecni posła austriacki i inne znakomitości.

Z bieżących spraw europejskich mamy dziś

mało do zapisania. Zwracając uwagę czytelników naszych na niżej umieszczoną korespondencją wiedeńską, w której korespondent nasz zastanawia się bliżej nad projektem okupacji mięszanęj w wsch. Rumelii i konwencyą co do Nowego Bazaru, notujemy tu doniesienie, jakie Politische Correspondenz odebrała z Carogrodu w sprawie nominacyi Aleko baszy gubernatorem wsch. Rumelii. Otóż, jak mówi telegram, doniósł Aleko basza w. wezyrowi, że gotów jest objąć stanowisko gubernatora wsch. Rumelii. Toż samo źródło komunikuje dalej, że Porta ma zamiar proponować sultanowi odstąpienie Grecyi okręgu Tricala, jako ostateczną koncesyą, jaką wogóle Grekom pozycyni można.

Sprawa zatargu egipskiego zupełnie ucichła. Telegram z Kairu podaje tylko wiadomość, pochodzącą jakoby z źródła urzędowego a potwierdzającą niejako dawniejsze doniesienie biura Reutersa, że Kedywe nie odebrał od Porty najniższych wskazówek ani rozkazów, i jak ma sobie postąpić w zatargu swym z Anglią i Francją.

W końcu podajemy za Neue Wiener Tageblatt wiadomość, której dotąd żadne inne nie potwierdziło źródło. Otóż według wspomnianego pisma miał książę Milan we wtorek zeszłego tygodnia w wielkim znajdować się niebezpieczeństwie. Kiedy książę w towarzystwie adjutanta odbywał zwykłą przejażdżkę po ulicach Niżu, rozległ się nagle silny huk i gęste kłęby dymu i kurzu wzniosły się na ulicy o kilka kroków przed jeźdźcami. Była to petarda, rzuciona na ulicę, którą książę przejeżdżał; odłamki jej miały skałeczy adjutanta księcia, sam ks. Milan nie doznał żadnego uszkodzenia. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy była to tylko nowoczesna psota, czy też zamach na życie władcy Serbii. Tyle Neues Wiener Tageblatt. Korespondent belgradzki Presse donosi, że książę Milan odbiera listy przestrzegające go przed zamachem, i że sprawcami tych niepokojących wieści są Ristic i towarzysze, którzy odgrywają tę niecną komedya, straszą umyślnie księcia przed temi rzekomymi zamierzeniami skrytobójców, aby utrzymać się przy władzy. Były to — zdaniem naszym — dostateczny komentarz do zrozumienia owęj petardy, rzucenęj w Niżu.

W sprawie zmiany regulaminu

odbieramy następujące pismo:

Z Krotoszyńskiego.

Nie jesteśmy zwolennikami ciągłych zmian w naszej organizacyi wyborczej, ale również chwalić nie możemy stagnacyi w tej sprawie i bezwzględnej dążności utrzymania obecnej praktyki nawet i tam, gdzie rzeczywiste niedostatki zachodzą. Niesłuszne są zarzuty tych, którzy twierdzą, iż na zebraniu delegatów 11 maja 1876 przy rewizyi regulaminu wyborczego nie na lepsze nie zmieniono. Dość odczytać protokół z owego posiedzenia, aby się przekonać, jak żywa była walka centralistycznego i autonomicznego prądu i jakich zabiegów trzeba było, aby odwrócić od kraju przyjęcie nowego monstrualnego regulaminu, oddającego wybór posłów zgola w ręce delegatów i komitetu. Między dwoma przeciwnymi prądami zwyciężyło pośredniczące zdanie, aby utrzymać listę powiatową 6 kandydatów, którzy z kolei pod głosowanie delegatów poddani być musza, a tylko co do usunięcia męża zaufania i przeniesienia inicjatywy akcyi wyborczej z Koła poselskiego na Komitet centralny autonomiczni względnie odnieśli zwycięstwo. Pojmujemy więc, iż ci, którzy niedostatki naszej akcyi wyborczej czują, nie są zadowoleni, i owęj zmiany § 11 Regulaminu powtórnie żądają, ale czego nie pojmujemy, to jest to, iż całą niedołążnością i niezaradnością w kierowaniu ruchem wyborczym na przepisy obowiązującego Regulaminu chcą złożyć. Objawy często się powtarzające, iż po niektórych powiatach po kilka lub kilkadziesiąt tylko osób na zebraniach wyborcze zjeżdża i na nich o sprawie wyborczej decyduje, są smutnym dowodem zubożenia, które konieczne usunąć trzeba, bo takowe nas ostatecznie do nowych klęsk doprowadzić musi, ale szukajmy przecież przyczyn złego nie w regulaminie, ale tam, gdzie one rzeczywiscie leżą.

W powiatach najgorliwszych, gdzie zebrania przedwyborcze umyślnie w dniu targowe wyzna-

czają i na nie całą ludność w pismach ludowych zapraszają, zjeździe się mało uad 100 osób, coż więc może się dziać w powiatach, w których tych środków nie używają? Chcąc temu złemu stanowcze zaradzić, nie widzę innych środków, jak urządzenie wieców w pojedynczych okręgach policyjnych przed zebraniem wyborczym powiatowym i rozsyłanie okólników zapraszających po gminach. Do tego potrzeba kilku ludzi pracy i dobrej woli, ale czyż temu Regulamin przeszkadza? Czytaliśmy zdania, żądające zmiany w podstawie naszej akcyi wyborczej, ażeby takową oprócz nie na powiatach, ale na okręgach wyborczych. Wytknęliście w Kuryerze nieścisłość tego żądania ze względu, iż jedną tylko władzę wyborczą znać możemy, tak przy wyborach do sejmiku, jak i do parlamentu, ale również słusznie zauważyliście, iż na tej drodze przeciwny osiągnęlibyśmy skutek, nam bowiem zakres akcyi o ile możności rozdrabniać i pole działania ścieśniać, a nie rozszerzać trzeba. Inna jest rzecz zupełnie, czy przy wspólnych wyborach posłów komitetu powiatowe co do propozycyi kandydatów i środków działania nie powinny wejść w porozumienie, to wpływa z konieczności położenia i samo się przez się rozumie, wprost zaś nam należy odrzucić wszelką myśl zebrań okręgowych, bo zamiast ożywić, sparaliżowałybyśmy jeszcze bardziej bieg sprawy.

Pozostaje więc jedyny zarzut przeciw § 11 Regulaminu i ten uważam za uzasadniony. Uważam zasadę w nim zawartą za tak potworną i nieczemną nieusprawiedliwioną, iż dopóty zmiany tej żądać będziemy, dopóki życzenia nasze uwzględnione nie zostaną. Na całym świecie jedną i tę samą praktykę znają, iż wyborcy starają się oddać samemu sobie osobistość wynależ, zapewnić się, iż mandat przyjmie, i ją następnie przy wyborach na kandydata stawiają. U nas wyjątkowo Regulamin obowiązuje postawić aż sześć osobistości. Przez to wyrobiła się podwójna praktyka po powiatach, jedne bowiem powiaty na zebraniach przedwyborczych bez poprzedniego porozumienia się co do przyjęcia mandatów stawiają na ślepo 6 zasłużonych osobistości, pozostawiając kłopot delegatom, czyli z tej listy kandydata potrafią wybrać, drugie znów powiaty stawiają tylko pierwszą osobistość na swęj liście jako kandydata na posła, pięć następnych zaś nazwisk tylko dla zadosyć uczynienia formie regulaminowej. Jedną i drugą praktykę uważam za szkodliwą, pierwszą, bo całą czynność przedwyborczą i stawienie kandydatów zniża do aktu czysto formalnego, drugą zaś, bo ów wybieg, aby ominąć § 11 Regulaminu, nie odpowiada godności sprawy wyborczej. Ale co gorzej, treść i następstwa § 11 fałszują całą instytucyą delegatów. Uważamy wybór i zebranie delegatów za konieczne, aby zadokumentować łączność naszą. Delegaci więc dają sankcyą kandydatom, których sobie powiaty życzą, co więcej, przypuszczam, iż mają prawo w wyjątkowym przypadku, gdyby się zdarzyło miało, iż postawiono na pierwszym miejscu szkodliwą kandydaturę, taką skreślić, — ale nie mają i nie mogą mieć prawa sortować i przetrzącać podług upodobania pojedyncze kandydaty. Praktyka zaś zaprowadzona przez § 11, podług której większa część zebrań powiatowych jedne i te same prawie osobistości na kandydatów stawia, a rzeczywiscie nie zapewnia się poprzednio, czy te osobistości mandat w ogóle, w szczególności zaś w tym powiecie przyjmą, przynosi całą czynność wyborczą na zebranie delegatów. Oni stanowią ostatecznie dyktaturę wyborczą, a zebrania przedwyborcze musza przy tym stanie rzeczy tracić na wartości. Lubimy położenia jasne, bo one najmniej do nadużyty się nadają. Gdyby § 11 Regulaminu nie był zmieniony w ten sposób, aby zebrania przedwyborcze tylko po jednym kandydacie na posła, a jednego na zastępcę stawiały, wolelibyśmy stokratnie, aby stawianie kandydatów przez powiaty zupełnie ustało, a czynność zebrań przedwyborczych li do wyboru komitetu i delegata ograniczona została. Mielibyśmy w tym razie zupełną dyktaturę delegatów legalną, a wolę taką, niż stan obecny, dający furtki otwarte do manewrów stroniczych.

Zwolennicy obecnego stanu rzeczy dwa dotychczas tylko zdolali nam postawić argumenta, mające niby usprawiedliwić dotychczasowe działanie. Pierwszy z nich, iż nieodzowna jest rzecz, aby postawić kilku kandydatów, bo przewidzieć nie można, czy primo loco stojący przyjmie mandat. Zarzut ten upada, skoro wyborcy uczynią

to, co się na całym świecie czyni, t. j. z kandydatem poprzednio się porozumieją.

Drugi argument, iż przy tak nielicznych zebraniach powiatowych trudno im powierzyć sprawę tak wielkiej wagi, jak wybór posła, a więc rzeczywistą czynność wyborczą na zebranie delegatów z całego Księstwa przenieść należy. Otóż tym, którzy tak twierdzą, mówię tém samem prawem, zwracając ich własną broń, iż jeżeli zebrania przedwyborcze powiatowe nie dają gwarancyi, to tém mniej takową nam dają pojedynczy delegaci przez nie wybrani.

Żądamy więc, aby kwestya § 11 Regulaminu na nowo została podjęta i wszechstronnej poddana dyskusyi. Toczyć się ta dyskusya powinna na zebraniach powiatowych w tym celu zwołanych, a rozstrzygnięta na zebraniu delegatów ad hoc wybranych.

Nihilisci w Rosyi.

Uwaga całej Europy zwrócona dzisiaj po świeżym zamachu na cara Aleksandra więcej, niż kiedykolwiek na państwo carów, więcej też, niż kiedykolwiek nadchodzi dzisiaj wiadomości z głównych ognisk życia społecznego w Rosyi, więcej uchyla się zasłona, okrywająca różne prądy, nurtujące społeczeństwo moskiewskie.

Jugurta, uchodząc z Rzymu miał zawołać: „o miasto przedajne, jak rychły czeka cię koniec.“ — pod względem przedajności Rosya przescięgnęła prawie wszystko, co dotychczas w tej mierze zdziałano; przedajność kwitnie tam od góry do dołu i niszczy w najstraszliwszy sposób moralność publiczną, niszczy pojęcie sprawiedliwości i słuszności a zbrodni i podłości na oścież otwiera wrota.

Drugim kardynalnym błędem w ustroju Rosyi jest brak oświaty, ciemnota ludu, dzikość umysłów, niezłagodzonych żadnym ożywcem techniem oświaty, której brak nie tylko w najniższych i średnich, ale do ostatnich lat i we wyższych sferach społeczeństwa dotkliwie czuć się daje. Do ostatnich lat 20 nie było w Rosyi szkół średnich, gimnazyów i szkół realnych, były tylko wszechne i szkoły fachowe z bardzo sporadycznie rozszianymi szkołkami elementarnymi. Od r. 1802, w którym utworzono ministerstwo oświaty, aż do dni hr. Tołstoja, który za przykładem swych sąsiadów moskiewcy szkoły polskie w Królestwie, nie były ani jednego ministra tego wydziału, któryby godnie odpowiadał wysokiemu zadaniu swemu, było ich 11, a wszyscy albo salonowi jenerałowie, admirałowie, albo wreszcie niedołągi i inwalidzi, stosownie raczej do szpitala, aniżeli do kierowania ministerstwem oświaty.

Dodajmy do tego straszny ucisk despotyczny objawiający się we wszystkich dykasteryach czynowniczych, od chwili, w której po Rosyi powiał duch nieco wolnomyslniejszy, to jest od roku 1825, — dodajmy niesłychane gnębienie przestępców politycznych przez władze policyjne a mianowicie przez t. zw. III wydział carskiej kancelaryi — a uprzytomnijmy sobie przynajmniej w przybliżeniu okoliczności i stosunki, wśród których cienia wyrosła jadowita roślina nihilistyczno - rewolucyjna, obejmująca dzisiaj swemi sploty mnogie warstwy społeczeństwa rosyjskiego.

Rewolucya moskiewska, oparta na gruncie socjalistycznym, nurtowała już od roku 1863 w sposób niezwykły, przez lat 15 kryła się przed światłem dziennem, nie występowała na widok publiczny, dopiero przed rokiem podniosła śmiało głowę i trwogą przejmując kierowników państwa moskiewskiego, niewidzialna a wszędzie docierająca. Pojawiały się najprzód pisma w głównych miastach Europy, obwiniające najwyższych dostojników carstwa o zbrodnię, przekupstwo i barbarzyństwo, o znęcanie się nad więźniami politycznymi, — a tuż za tym objawem denuncyacyi własnego rządu przed forum Europy nastąpiło żądanie zniesienia carskiej kancelaryi, której głównie wszystko złe przypisywano, i oddalenia pewnych osobistości, które z nazwiska w liczbie 200 wymieniono; nadto żądano nadania konstytucyi i łagodniejszego traktowania przestępców politycznych.

Ponieważ zaś w obec carskiej kancelaryi, stojącej ponad prawem, nie na drodze prawnej zdziałać nie było można, przeto w tysiącnych pismach i plakatach, rozszerzanych niewidzialną

ręką po kraju, ogłosili nihilisci, że sobie sami sprawiedliwość wymierzać będą i że nie spoczną prędkiej, póki nie wyglądają owęj dworskiej kamarylli, oddzielającej od kraju cara, którego życie szanować przyrzekli. Obok broszur i plakatów powstały i czasopisma, najprzód zagranicą, jak w Londynie i Genewie (Dzwon i Naprzód) a następnie w samej stolicy, jak Zemlia i Swaboda. Ostatnie mianowicie pismo jest zadziwiającem zjawiskiem, a rola, jaką odgrywa, przypomina terroryzm najstraszniejszych chwil rewolucyj francuskiej. Zemlia i Swaboda, pisze Koeln. Ztg., z której następujące szczegóły wyciągamy, napomina, grozi, ogłasza wyroki i publikuje nazwiska tych, których [tajny sąd rewolucyjny na śmierć skazał, podaje opisy dokonanych mordów prędkiej i dokładniej, aniżeli pisma urzędowe, a znajduje się i pojawia wszędzie: w biurach ministerjalnych, w koszarach, w restauracjach, w audytoryach, rozszerzane bywa tak niewidzialnie, że pismo to albo z nieba spada, albo też roznosiciele jego mają władzę zakrywania się przed oczyma śmiertelników. Pismo to, wychodzące dwa razy miesięcznie, kosztuje 6 rubli rocznie, wychodzi w formie [Angsburger Allgem. Ztg. a więc mniej więcej takim, jak Kuryer, raz jeszcze na pół złożony, zawiera stron 16—24 i drukowane bywa wielkimi czcionkami na papierze niezłym, ale widocznie z wielkim pospiechem. Zdaje się, iż współpracownicy jego mają u siebie czcionki, artykuły swoje sami składają i w oznaczonym dniu dostarczają do tajnej drukarni, gdzie się dopiero w ten sposób dostarczony materiał lamie na szpalty i kolumny i w kilka godzin gazetę drukuje. Nazajutrz po zamordowaniu Mezenzowa wyszła Zemlia i Swaboda z ilustracją. Na czelo była wielka proklamacja w tych słowach:

Wczoraj, osądzony przez tajny komitet narodowy, padł generał Mezenzow, szef III wydziału tajnej kancelarii carskiej. Deptał on prawo nogami, męczył swych więźniów, ścigał niewinnych i pomordował w czasie swego urzędowania, częścią przez barbarzyńskie traktowanie, głód, pragnienie, knuty, częścią przez swoich katów i siopaczy następujące osoby — (tu następują nazwiska areztowanych i powody, dla których dostali się do więzienia). — Miarka jego się dopełniła. Napominaliśmy go i t. d.

W połowie pierwszej kolumny przerwany artykuł kończy się na drugiej kolumnie, pod nim zaś na pierwszej stronie umieszczono ilustrację wraz z wierszem pogrzebowym. Korespondent Koelnische Ztg. tak pisze o tym obrazku:

Mezenzow spoczywa na katafalku, około trumny płonie zęście światło. Wiersz dodany opiewa przyczynę jego śmierci i opisuje scenę, kiedy car przychodzi pożegnać po raz ostatni swego sługę: car wchodzi i z pochyloną głową kłęk u stóp zamordowanego. Wśród łagodnych dźwięków kościelnej muzyki gasną nagłe światła, w powietrzu huki i grzmoty, muzyka cichnie i w szalonym wirze tańca wpada do tego grobowego zacisza długi szereg szkieletołów, odzianych w łachmany i potrzásający złowrogą kajdanami, — to ofiary Mezenzowa, które tańczą i skaczą około cara i trupa a podnosząc groźne dźwięki, pokazują rany, odniesione we więzieniu itd.

Również i śmierć księcia Krapotkina najwcześniejszą i najdokładniejszą opisał organ nihilistów. Po zamordowaniu Mezenzowa wyznaczono 50,000 rubli, a po morderstwie Krapotkina

100,000 rubli nagrody temu, kto odkryje sprawców tej zbrodni. Znalazł się też jakiś polski żyd, nazwiskiem Reinstein, który wskazał rządowi dwie tajne drukarnie, jednę na gundobozkiewskim, drugą na wasilim Ostrowie, gdzie wszelako oprócz kilkuset egzemplarzy nihilistego W pieroda i Nabada znalazłono tylko kilka set czioków różnego gatunku, pochodzących, jak się później okazało, z carskich drukarni. Areztowano wtenczas pułkownika Simonowa z 5 oficerami z carskiej fabryki ładunków i pomocnika w dyrekcyi ceł Niemca Eichstedta. Kilka dni potem, znalazłono donosiciela w hotelu Mamontowa w Moskwie bez życia a kartka przytwierdzona do jego rzecey opiewała, że zamordowany został z rozkazu komitetu narodowego za zdradę. Niedługo potem Zemla i Swaboda opisała to całe zajście, oświadczając, że pieniądźmi rząd niczego nie dokaże, gdyż komitet posiada znaczne kapitały, a mimo 6000 rubli, wydanych celem zamordowania Mezenzowa i takiej sumy, wydanęj w tym samym celu dla zgładzenia Krapotkina, sama redakcja rozporządza sumą 400,000 rubli. Rzeceywistych czynnych członków liczy spiszek podobno 19,000, pomiędzy tymi kilku generałów i jakiegoś archimandrytę; że pomiędzy oficerami nihilistami mają zwolenników, nie ulega wątpliwości, majątku posiada spiszek kilka milionów rubli. Po zamachu na jen. Drentelena ogłoszily plakaty, że śmierć jego konieczną nastąpić musi, że po nim padną ofiarą Surow i Teodorow, to jest naczelnik policyi i jego pomocnik, że oprócz tego jeszcze 180 imion stoi na liście proskrypeyjnej.

Pewną jest rzeczą, że stósunki nihilistów sięgają bardzo daleko, że wysłańcy ich znajdują się w pałacach ministrów i nawet w III oddziale carskiej kancelaryi, a chociaż tam podrzędnie zajmują stanowiska, to jednak ważne częstkę mogą spiskowi oddać usługi. Spiszek podzielony jest na pojedyncze od siebie niezależne oddziały, złożone z kilkunastu osób, które samowładnie działają i wyroki śmierci wydawać mogą, tak iż w razie pochwycenia takiej sekcyi reszta bez narażenia się dalej funkcyonować może; na czelo wszystkich sekcyi stoi t. z. generał, od którego wychodzi hasło, służące za środek porozumiewania się wzajemnego. Każda sekcyja ma zadanie zawierzywania stósunków z wpływowymi i wysoko postawionymi osobami, w którym to celu nihilisci posługują się mianowicie kobietami nihilistycznymi przekonana, a szczególnie guwernantkami. Kobiety te nie tylko wszczepiają w umysł swych uczennic zasady nihilistyczne, ale nadto robią nieszkodliwymi ojców, zajmujących wysokie stanowisko, którzy dowiedziawszy się o przekonaniach swych córek, nie chcą ich kompromitować i tajemnie sam bierzą nihilistów w obronę.

KORRESPONDENECY KURIERA POZNAŃSKIEGO

Wiedeń, 15 kwietnia.

(+) Rząd turecki, według depeszy carogrodzkiej z dnia wczorajszego, odrzucił okupację mieszaną a uchwalił zamianować księcia Vo-

goridesa gubernatorem Rumelii wschodniej. Gielda nasza, z obawy, że okupacja mieszaną mogłaby doprowadzić do wojny austriacko-rosyjskiej, wieść o zaniechaniu okupacji przyjęła znaczną lausą. Jednakże sama nominacja ks. Vogoridesa, czyli baszy Aleko, dawniejszego ambasadora tureckiego u dworu tutejszego, gubernatorem Rumelii, bynajmniej nie świadczy, iż okupacja nie stanie się konieczną. Albowiem gdyby Rumelioi nie uznali tureckich rządów — a przecież jako reprezentant lub urzędnik W. Porty basza Aleko, obojnie władze — natenczas trzebaby przywołać wojska tureckie. Otoż zawsze na tém polega główna kwestya, czyli Turcy posiada dostateczne siły militarne, aby przytłumić powstanie Rumeliotów, które bez wątpienia popartymby zostało pośrednio z Bułgari. Nominacja księcia Vogoridesa zagraża jeszcze innem niebezpieczeństwem. Albowiem parlament tirnowski podobno zamierza obrać go księciem Bułgari. W takim razie podział Bułgari na księstwo swobodne i na prowincyę turecką byłby unieważniony de facto a kongres berliński podział ten uważał jako kwestyę sine qua non. A zatem liczyli trudności, jakie sprawa rumelska przedstawia, nominacja ks. Vogoridesa bynajmniej nie usuwa ostatecznie. — Temi dniami na zostać podpisaną konwencya austriacko-turecka, dotycząca zajęcia sandżaku nowobazarskiego przez wojska austriackie. Tak często już zapowiadało bliskie zawarcie tego układu i tylekroć oczekiwania zostały zawiedzione, że i dzisiaj powątpiewania będą dozwolone. Natomiast prawdopodobnie okupacja nastąpi, w ostatecznym razie bez układu z Turcyą, około 3 maja. Zajęcie warowni sandżaku nowobazarskiego jest niezbędnym dopełnieniem i zabezpieczeniem okupacy Bośni. Rzut oka na kartę geograficzną przekonana każdego, że nie zajmąwszy tej pozycyi w Nowobazarze, Austriya nie mogłaby w Bośni spokojnie spoglądać na ważne wypadki, jakie po 3 maja mogą się wywiązać na półwyspie bałkańskim. Według artykułu 25 traktatu berlińskiego, Austrii przysługuje prawo utrzymywania żałóg w warunkach sandżaku nowobazarskiego i dróg wojskowych i handlowych. Artykuł dodaje, że „co do szczegółów“ rządy austriackie i tureckie powinny się porozumieć, ale jeżeli to porozumienie „co do szczegółów“ nie nastąpi, natenczas rząd tutejszy bez wątplenia stanie przy zasadzie i wkroczy do sandżaku nowobazarskiego. — Polityka międzynarodowa w naszych czasach jest więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem spekulacyą na nieszczęście i słabość sąsiada. To też wieść o zamachu na cara Aleksandra, mimo oficjalnych kondolencyi, jako nowy dowód rozkładu wszystkich stósunków rosyjskich, wywołał w tutejszych kołach politycznych pewne uczucie zadowolenia.

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. W artykule pod napisem: „Rozbite narodowo-liberalnych“ odbywa Volks Ztg sąd nad tą partyą w następujący sposób:

cierpienia takiego życia znosić nie warto a przecież mimo tego jest w niem jakiś powab tajemny.

W tej chwili ukazała się w dolnie po za przepaścią Sylwia, wracająca do domu, spojrzęła w górę, spostrzegła go i w pierwszej chwili, jakby wrosła w ziemię, z przerażenia ruszyły się nie mogła. On jęł wcale nie widział. Na koniec zwróciła się, biegnąc i po chwili stała już o kilka kroków od niego. Ujrzał ją wreszcie, wyszedłszy z zamyslenia, ale na przeciw niej nie śmiał naprzód się posunąć. Zbliżyła się do niego.

— Co tu robisz? zapytała przelękniona, czy chciałaś sobie życie odebrać?

— Ale zkadzeż znow! odparł młodzieniec i był o tćm najszczerszej przekonany, że mu podobny zamiar nie przychodził na myśl.

— Ach! gdyby się to wszystko raz skończyło! jęła Sylwia i ręce opuściła.

— Ale ty przecie sama takiej myśli nie masz! zawołał, obejmując ją swoim ramieniem, bo jęj postawa nachylona ku przepaści przejęła go strachem.

— Ja sama nie wiem. Życie mi dziś cięży bardziej, niż kiedykolwiek, on jęj teraz nie opuszcza i na chwilę i nie prócz niej nie widzi i nie słyszy.

— Czemuż nie chcesz podzielić ze mną życia, — jakie nam może dać praca? — ręką z cicha i bojaźliwie.

— Czy tylko z tćm przyszedł dzisiaj? zapytała.

— Przyszedłem, bom nie mógł żyć dłużej, nie widząc cię, odpowiedział.

— Wiesz, jaki mam sposób widzenia w tym względzie, bądź pewny, że go nie zmienię, przetrwałam mu szybko; nie doczeka ona tego, aby miała prawo śmiać się i uragać ze mnie.

To mówiąc, wyprostowała się dumnie i zimno spojrzęła na niego.

— Ale gdybyś ty chciała do Ameryki pojechać, rzekł tonem, jak człowiek wyższą myślą natchniony.

Dziewczyna się cofnęła, złożyła ręce i przestraszona spytała: Chcesz kraj opuścić?

— Chęć! — rzekł stanowczo i odważnie.

— To ja jadę z tobą, szepnęła i twarz jęj stanęła w płomieniach.

Kto sobie przypomni pełne zaufania do siebie występowanie byłej większości parlamentu, ten się od śmiechu a nawet i litości nie będzie mógł powstrzymać, patrząc na tę przynębną i przybitą jej postawę. Z jakim sztyrdemem nie spoglądała ta większość, zęglująca pod dumną banderą narodowo-liberalną przy wietrze rządowym, na wszystko. Jęo nie chciało postępować za jęj gwiazdą wiele obiecyując. Z jakimże usmiechem pozbywała się wszelkiego politycznego prawa zasadniczego, w wysoki fantazyi, że na ekonomicznem polu będzie święcić tryumfy swej mądrości! Z jakąż zarozumiałością o swęm wysokiem znaczeniu nie wskazywała zawsze na ponure pole tak zwanego kulturkampfu, na którym bez niej obć się nie było można! Jak dzisiaj rzecę się przedstawia, to ta wielkość zamienia się w śmieszność, której się już wstydić zaczyna. Poświęcono naprzód polityczne prawa zasadnicze; zdołyce ekonomiczne giną aż do ostatnich śladów, a niezbędne posilki w kulturkampfie czują, że są przyśnięte do muru faktem niezaprzeczoným, że punkt ciężkości wszystkich stanowczych kwestyi spoczywa obecnie w wyszydzoným tylokrotnie zohydzaným centrum. Objawia się w tym upadku nieuniknioným naturalny akt rozwoju, jakimś przeprowadzi od wielu lat. Jakikolwiek obraz przedstawi parlament w najbliższych dniach, dawniejsza większość będzie rozbita, chociaż przywódcy oświadczają, że kwestye ekonomiczne są podrzędne i pozwalają członkom partyi głosić, jak im się podoba, byle na krótki chociaż czas zakryć i utać rozbitcie partyi.... Unajmy konieczność rozwiązania dotychczasowych stósunków stronictw i widziemy w niedalekim początku tego rozkładu warunków postępu, który od dawna powstrzymywany bywa przez próżny pozór siły partyjnej, jaką się szczycili narodowo-liberalni. Partya, która z ustawicznym lojalnym usmiechem ku górze i spojzeniem protekcyjnym ku dołowi reprezentowała usposobienie narodowe i za to poświęcała zasady politycznych praw narodu, nie może nadal pozostać kierowniczą większością narodu. Starając się ona będzie okupić swą egzystencyą zezwalając na podatki; uważalibymy jednak za ciężki cios, gdyby naród miał znosić cały ciężar sztucznych podatków jedynie na to, aby przedłużyć życie partyi skazanęj na upadek. Nie chcielibymy dożywać widowiska, gdzieby rząd zamiast ulegać wpływowi stałych postawy reprezentantów ludu, chciał sztuczkami rządowemi chwytne stanowisko reprezentacyi utwierdzać... W takim położeniu się chwytając, napojona wysokiemi iluzjami o swęm znaczeniu wielkiem partya prawdziwą kłęską. Rozbitcie jęj nie tylko jest zasłużoným, ale politycznie korzystnym wypadkiem.

Pierwsze czytanie taryfy celnej w parlamencie zajmie prawdopodobnie cały tydzień czasu. Reichsb. się dowiaduje, że w kołach parlamentarnych popierających cały program kanclerza zgodzono się na to, aby cła od bawełny i chemikaliów, event. od żelaza i skór przekazano osobnej komisji, aby zaś nad resztą pozycyi taryfy obradowano w plenum. Plan ten pochwała podobno jak najzupełniej ksiądz Bismarck.

W sprawie procesu marpingskiego donosi Saarbr. Ztg., że bodaj władze rządowe założą apelacyą, gdyż nie spodziewają się, aby inny wyrok można osiągnąć, a kosza sądowe już i tak są za nadto wielkie. Nürnberg. Corr. wydaje o procesie wcale odmienny sąd od reszty prasy liberalnej. Jego zdaniem proces marpingski zadał dotkliwy cios prawnemu poczuciu ludu. Władza państwa zawcześnie weszła na pole niewłaściwe; państwo nie ma powołania ani tej kwalifikacyi, aby mogło stawać w obronie przeciwko nadprzyrodzoným błędom. Do tego powołane są inne osoby, którym rząd był powinen pozostawić wolność działania.

Zydowski Börsen Courr. w artykule politycznym na Wielkanoc stawia w miejsce Chm. P. lud niemiecki, który w latach zeszłych przetrwał „ciężki czas pasyj“ a dalej mówi, że na-

— Dobrze! — krzyknął młodzieniec, porwij ją jęj rękę, która drżąca i chłodna spoczęła w jęj dłoni. A skoro tam stanęm, zawręmy węzeł na całe życie, przecież i tam znajdzie się jakiś kapitan. Ale to się musi stać zaraz pierwszego lepszego dnia po przybyciu naszym — nieprawdaż?

— Prawda! rzekła szybko i niespokojnie obejrzała się po za siebie — a teraz idź z tćm prędkiej, jutro rano zjedziemy się, wybiorę się do kościoła, ale strzeż się, aby się nikt nie dowiedział o tćm, bo inaczej wszystko źle pójdzie. Skoro będziemy daleko, niech sobie myślą i mówią, co chcą.

— Ale podróż ta wiele kosztuje — rzekł, wahając się i ze smutkiem młodzieniec.

I kiedy to mówił, przedstawiła mu się ta myśl, jak potworne straszdyło, że jak nie będzie pieniędzy, Sylwia z nim nie pójdzie.

Sylwia wlepiła w niego oczy z niespokojnością. Śmiertelna bledność okryła jęj czoło i licę. Przez chwilę żadne z nich słowa wymówić nie mogło. Niels oparł się o sterczący blok skały, pod którą rozmawiali i zdawał się być opanowany myślą, która w nim budziła najwyższy niepokój i obawę, bo żyły na czole krwią mu nabiegły i w oczach jęgo błysnęły niezwykłe ognie. Pierwszą dziewczynę stanęło jasno niepodobienstwo wybrnięcia z tego położenia. — wstępnęła głęboko, pożegnała go smutnym poruszeniem głowy i odeszła.

Młodzieniec rzucił się z miejsca, wstrzymał się i patrzył za nią, oddech jęgo był nienaturalny, ciężki, krew występująca zaciemniała mu oblicze, zdawało się, że walczył z kimś mocniejszym od siebie i rozpaczył w wysileniem otrzymał nad nim przewagę.

— Przychodź jutro, znajdę pieniądze! — krzyknął za dziewczyną, która stanęła i obejrzała się. — Przychodź, jakieś obiecała! i rzucił się ku przeciwnęj stronie, ku swemu mieszkaniu, nie oglądając się ani razu.

Dziewczyna stanęła, jak gdyby te słowo przykuły ją do ziemi, podniosła oczy i długo za nim patrzyła, aż na skrócie drogi zniknął jęj po za skałę, pędzony jakby jakimś strachem. Stała chwilę jeszcze, a potem usiadła przy drodze, aby odpocząć po ciężkich wstrząśnieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

III.

Niels z wyłamane go domu.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 88).

IX.

W tym właśnie czasie rozeszła się wiadomość, że wielu młodych ludzi z okolicznych wiosek wybierało się na wiosnę na stały pobyt do Ameryki. Starszyzna ganiła to przedsięwzięcie i proboszcz nie przestawał odradzać. Ale młodzież, która się tćm wszystkim nie zrażała, stawiła za główny powód, że robota wszelkiego rodzaju więcej bywa cenioną i płatną w Ameryce, niż w Norwegii. O życiu pełnem awanturycznych wydarzeń nikt nie wspominał głośno, ale w gruncie była to najgłośniejsza pobudka, która wyobraźnią drażniła i nęciła.

Niels, który słuchał wszystkiego, co mówiono za i przeciw tćj emigracyi, długo chodził milczący, nie mogąc się na żadne zdobyć postanowienie, ale w końcu i w nim obudziła się chęćka przyłączyć się do wychodźców, ale wnet obraz Sylwii żywo mu się przedstawił, zostawiać jęj nie mógł i opuszczać.

Jednego letowego wieczora Niels ukończył swą robotę wcześniej, jak zwykle i prosił o pozwolenie udania się do pobliskiej wioski, celem jęgo podróży był folwark, gdzie mieszkała jęgo ukochna. Zdawało mu się, że dziś większe posiada prawo zbliżenia się do niej, jak kiedyś, jednakże zawahał się, kiedy się zbliżył do umówionego miejsca, zaczął się po mału skradać, nakoniec usiadł przy drodze na pnju drzewa, jak gdyby wśród podróży, która miała cel odleglejszy, chociaż na chwilę wypocząć.

Siedział tam czas jakiś. Już słońce zaczęło zapadać i niknęła wszelka nadzieja spótkania się, gdy posłyszał krok niepewny i bojaźliwy, który powoli zbliżał się ku niemu. Spojrzęł jakoby od niechcenia, była to Sylwia, która zbliżała się do skały umówionęj, ale szła jak gdyby na straconie. Czyż to wahanie się jęj nie było wymowniejszém, niżli wszystkie słowa.

Sylwio! — zawołał uradowany i rozczulony głosem; temu ktoby go był słyszał, zdawałoby się pewno, że tćm słowem i dźwiękiem przelamały się wszystkie troski i zmartwienia całego życia. Dziewczyna spłoszyła się, potem spokojniej rzekła do niego, wskazując na skałę: Czemu tam nie jesteś, tam nie czekasz?

Młodzieniec nie mógł przemówić ani słowa, zrozumiał myśl jęj dokładnie, podniósł oczy i spojrzęł na nią z uczuciem najwyższej boleści i tęsknoty. Była to jęgo odpowiedź.

Sylwia okiem surowem i badawczém rzuciła na niego i po chwili ozwała się po pewném widoczným wysileniu: Ja myślałam, że masz mi coś powieść, minęła go potem i przeszła, nie zważając na niego.

Niels zachwiał się na nogach i był zmuszony oprzeć się o drzewo, bolesna myśl uderzyła w jęgo serce. Dziewczyna, która po tak długim niewiedzeniu tak go powitała i pożegnała, kochać go nigdy nie mogła. Szaleństwem było nosić w duszy jęj obraz, jako znak nadziei, błogosławienstwa i przyszłego szczęścia. Nie czuł jednakże w sobie mocy i siłnej woli, aby odpowiedzieć chłodem na jęj chłód. Poczuł tylko gniew i żal. Porwał się z miejsca po chwili, gdzie był usiadł i zaczął biegać, jednakże nie ku domowi, ale w koło po pewnęj przetrzeźnił, sam nie wiedząc, gdzie jest i wstrzymał się nagle nad wysoką przepaścią skałą jak ściała, u stóp której szeroka rozciągała się dolina, w końcu której był folwark Kauda, gdzie mieszkała Sylwia. Stanał, nachylił się i przez chwilę mierzył okiem głęb wody cichęj u spodu, będącęj w skalistém wydrążeniu. Przypomniał sobie, jak przed wielu laty w jęgo oczach, bez wydania najmniejszego okrzyku, matka jęgo własna zapadła w morskiej toni, kiedy on się ani poruszył, aby przyjść jęj w pomoc. Teraz dopiero zrozumiał, co mu się pierwęj i nie śniło, że człowiek, ciężarem boleści i rozpaczy przytłoczony, może powitać grób jako najcześnie i najprzyjaźniejsze dla siebie miejsce spoczynku. Na to dosyć jest jednęj sekundy — krótka walka, ale pokój wieczny. Jednakże to życie odezwało się coś na dnje jęgo duszy, życie, którego tyle jeszcze pączków nie rozwinęło się w kielich kwiatu ależ to życie tylu miłych tęsknot i nadziei zmieniło się mu w boleść i niezdolność

stąpiło narodowe święto wielkanocne przez znaczny zwrot polityki gospodarczej kanclerza. Fletonista tego pisma uważa święto wielkanocne za piękną „bajkę“.

Rząd pruski już podobno zezwolił na to, aby z procentów funduszu Welfów wypłacano królowej wdowie hanowerskiej pensją roczną 180.000 m.

Z Strasburga donoszą, że w najbliższych dniach większa deputacja znakomitszych Alzackich przybędzie do Berlina, aby przedłożyła życzenia kraju w kwestji reorganizacyjnej. Życzenia te nie różnią się podobno wiele od zapartywań wypowiedzianych przez Schneegansa w parlamencie. W urzędzie kanclerskim pracują gorliwie nad nowym prawem organizacyjnym dla Alzacyi. Kwestją osób odroczone tymczasowo. Ponieważ chodzi o to, aby namiestnik dobrze reprezentował swe stanowisko, feldmarszałek Mantuffel zaś nie jest bogaty, i krajowi nowe ciężary nie mają być nakładane ma największe szanse na ten urząd wysoki hr. Otto Stolberg.

Kreuz z t. g. występuje obecnie także przeciwko listowi Ojca św. do Kardynała wikaryusza w sprawie szkół protestanckich.

Motywa do taryfy celnej przesłano już do biura parlamentu, do piątku znajdować się zapewne będą w rękach posłów.

Proszasz dr. Westermayer w publicznej odezwie zaprzecza pogłosce, jakoby miał przejść zupełnie do obozu ks. Bismarcka. — W admirałcy przyszło do rozstrzygnięcia między ministrem a dyrektorem ministerialnego wydziału, wice-admirałem v. Henk. P. dyrektor nie pokazuje się już od kilku dni w biurze.

Para cesarska jedzie jutro razem aż do Frankfurtu, z kąd cesarzowa udaje się do Darmstadt i na kurację do Baden-Baden. W towarzystwie cesarza znajduje się generał hr. Lehndorff. Pogłoska zatem, jakoby Lehndorff miał być wysłany do Petersburga z powinszowaniem, jest fałszywą.

FRANCYA.

* Paryż, 15 kwietnia. W Chartres utworzył się komitet katolicki, który w innych krajach byłby bardzo przydatny, — jest to mniej więcej stowarzyszenie wzajemnej obrony w obec napadów przeciwników. Przygotowując drogę projektem szkolnym p. Ferry, zaczynają pisma liberalne, mianowicie po prowincji, rozsiewać najfałszywszą pogłoskę i oszczerstwa o duchowieństwie tak świeckim, jak zakonem i o szkołach pod kierownictwem jego stojących. Owoż komitet katolicki w Chartres wzywa wszystkich katolików, aby mu o tych oszczerstwach donosili, i odnośne numery gazet mu przysyłali; komitet ze swej strony zawiadomi o tym interesowane osoby, sprawdzi rzecz na miejscu, a mając w tonie swoim komisją prawniczą, nie zaniecha pokrzywdzonym przyjść w pomoc, zmuszać będzie na podstawie praw prasowych odnośne pisma do rewokacji, a w razie potrzeby, uciekać się będzie do sądów karnych. Jest to pomysł bardzo szczęśliwy, który przynajmniej w ogólności wybryki radykalizmu trzymać będzie na wodzy.

Radykalni wyborcy z Bordeaux twierdzą, że powszechne głosowanie znosi wszelkie kary i wyroki, że wskutek tego Blanqui, skorboby tylko został obrany posłem, musi niezwłocznie puszczony być na wolność. Nadto napisali adres do Garibaldiego, wzywając go, aby się wstawił za Blanquim. Jedno i drugie wywarło jak najgorsze wrażenie, gdyż zasada, ogłoszona przez radykalizm, upoważniała najwęższych zbrodniarzy do zaszczytnego urzędu poselskiego.

Duchowieństwo świeckie występuje jak jeden mąż w obronie swych zakonnych braci i w licznych adresach i petycjach dowodzi deputowanymi i senatorami, iż różnica, czyniona pomiędzy uznaniami przez rząd a nieuznaniami kongregacyami, oraz pomiędzy duchowieństwem zakonem a świeckim nie ma żadnej podstawy, gdyż całe duchowieństwo wyznaje jedną naukę i jednę głośną zasadę. Siecie napisał z tego powodu groźny artykuł, w którym wyrażając się z przekąsem o „narodowo usposobionem“ niższym duchowieństwie, oświadcza, iż duchowieństwo to samemu sobie przypisać będzie musiało winę, jeżeli zrówane będzie kiedyś z członkami z nieuznanymi przez rząd kongregacyami.

Założyciel i naczelny redaktor dziennika Figaro, p. de Villemessant, zmarł w tych dniach w Paryżu, urodził się r. 1810 w Rouen, przybył w r. 1839 do Paryża i założył dziennik mód pod tytułem Sylphide. Po r. 1848 przerzucił się na pole polityczne, atoli wszystkie przezeń założone dzienniki zostały zakazane i Villemessant popadł w nędzę. W r. 1854 założył dziennik Figaro, który trzymając się początkowo zdaleka od polityki zajmując się głównie skandaliczną kroniką Paryża, stał się wkrótce piśmiem, które największą czytaną i którego się największą obawiano. W roku 1868 zamienił się Figaro w polityczne pismo pod tytułem Evenement, został jednakże niobawem zakazany i przybrał wkrótce dawną nazwę i dawny charakter. Figaro pozostał zawsze organem bulwarów paryskich, redagowanym często zajmującym, nawet, świetnie, atoli dominuje w nim swawola i lekkomyślność. Ton taki nie przeszkadzał kierownikowi jego występować w obronie legitymizmu i katolicyzmu, a taka dwulicowość jednała mu szerokie koło czytelników i wpływała bardzo korzystnie na finanse p. Villemessant. Jedną zaletę miał zmarły redaktor, że ubóstwu, niedostatecznie uposażonym korpo-

racyom, dobrym celom chętnie pomocną dłonię podawał, a składki ogłaszane we Figaro, dochodziły często sum bardzo wysokich.

TELEGRAMY.

Petersburg, 16 kwietnia. Stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowolający. Cesarz odbywa swe zwykłe przechadzki w ogrodzie latowym. Kupcy petersburscy postanowili wystawić kaplicę w miejscu, gdzie zamach został wykonany. Szuwałow odroczyl swą podróż do Londynu z powodu rozpoczętych prac, w których bierze udział.

Żywo i czyny Wielopolskiego

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 86.)

II.

(Wypadki 1861 r. — Adres. — Wielopolski ministrem wyznał i oświecał).

Statut organiczny Mikołaja ogłoszony 26 lutego 1832 r., zarecał Polakom oddzielne prawodawstwo, równość w obliczu prawa, poszanowanie religii katolickiej, wolność osobistą, wolność druku, nietykalność własności prywatnej, ale akt ten miał służyć jedynie dla oszukania dyplomacji europejskiej. Żadna z tych koncesji nie była w życie wprowadzona, a długie Pańszkiewicza rządy, dźwierzona żelazną ręką, liczne nagromadziły ruiny w Królestwie, i w duszy uciśnionych zaszczepiły wielką nienawiść dla przeszładowców. Następca Mikołaja, Aleksander II powinien był zmienić surowy i barbarzyński system rządów swego ojca w Polsce, jeżeli nie chciał narazić się na ciągłą walkę z żywiołem polskim. Zaraz po objęciu rządów powinien był Aleksander II otworzyć i szczerze ogłosić amnestyę dla wychodźców, pozwolić wrócić z Syberii do kraju skazanym za przestępstwa polityczne, uniwersytet i język polski w stosunkach urzędowych przywrócić, ustanowić Radę stanu, chociażby tylko w nagrodę za to, że Polacy pod panowaniem rosyjskim podczas wojny krymskiej zachowali się spokojnie. Ale nowy władca po przybyciu do Warszawy w roku 1856, zamiast wlać otuchę lepszej przyszłości w zbolełe serca ludności polskiej, pogroził jej, by się nie oddawała marzeniom, powtarzając w przemowie do marszałków szlachty na dniu 23 maja trzykrotnie te słowa: messieurs, point de réveries. Otworzenie Akademii medycznej i pozwolenie na założenie Towarzystwa rolniczego nie mogły zastąpić żadną miarą braku instytucji politycznych. Od tego czasu prawdopodobnie poczęły się tworzyć tajemne stowarzyszenia w Królestwie. Konspiracją przepełniona była wówczas cała atmosfera: spiskowano we Włoszech, we Francji, konspiracyja szerzyła się w Rosyi. Spisek miał odmienić postać ziemi, zniszczyć religię i własność prywatną, obalić trony i papieżstwo, a na tych gruzach dopiero wznosić nową budowę i dać szczęście jednostkom i całym narodom, przywrócić światu wiek złoty, o którym przechowała podanie poezya starożytna. Na zawiązanie spisku w Warszawie, który się dzielił na różne kółka, wpłynęła przeważnie młodzież Uniwersytetu kijowskiego, ta młodzież, która zatruta jadem nihilizmu rosyjskiego, smutnie zapisała się w pamięci narodu przez podtrzymywanie w Królestwie terroryzmu rewolucyjnego. Emisarjusze Mirosławskiego szerzyli także, zwłaszcza w Warszawie, idee przewrotu. Że w towarzystwach tajnych znajdowały się także żywioły uczciwe, powodowane miłością Ojczyzny, jest rzeczą pewną; każdy bowiem spisek starał się o zjednanie sobie ludzi zaszczytów, by za ich pomocą rozszerzyć swój wpływ i urosć w potęgę liczebna. Związki te poczęły wkrótce działać, urządzając różne demonstracje i manifestacje. W czerwcu 1860 roku, na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej po raz pierwszy dał spisek znak życia, aby odtąd utrzymując ludność w ciągłej gorączce i oczekiwaniu zmiany politycznej, doprowadzić do powstania zbrojnego i sprowadzić nieszczęście na kraj cały. Spiskowcy znając usposobienie religijne ludności, postanowili z tego skorzystać. Rozsiadła się więc w kościołach agitacyja, nakazując śpiewać pieśni patriotyczno-rewolucyjne, a kiedy lud poczęły z głębi serca modlił się do Boga, przywódcy na wzór augurów rzymskich wysławiali ten religijny nastrój, którego pojąć nie mogli, bo nie mieli wiary, ale którym, jako wygodnym narzędziem do osiągnięcia swych celów chętnie się posługiwali. I to nadużycie miejsca świętego do agitacyji przez ludzi, którzy ani przedtem, ani potem nie oddawali się praktykom religijnym, jest jednym z najboleśniejszych momentów poprzedzających powstanie.

Rozbudzone w sposób sztuczny uczucie religijne ciągle było podsycane obchodami uroczystości narodowych. Dnia 29 listopada 1860 r. urządzono nabożeństwo w kościele Karmelitów na Lesznie, gdzie ludowi rozdawano obrazki Kościuszki i Kilńskiego. Rok 1861 okazał, że w urządzaniu manifestacyji był plan z góry obmyślony, była metoda zasadająca się na tym, aby przez ciągłe drażnienie popchnąć rząd do niezręcznego kroku i rozgorączkować umysły. „Semel mota multitudine, modum non servat“, powiedział Seneka, a to głębokie spostrzeżenie miało znaleźć potwierdzenie w zbliżających się wypadkach.

Dnia 25 lutego 1861 obchodzono na polach Grochowskich rocznicę bitwy, stoczonej na tém miejscu podczas powstania Listopadowego. Wieczorem wielkie tłumy zgromadziły się na rynku Starego Mia-

sta i niosąc chorągwie narodowe, zmierzali na Krakowskie przedmieście, aby się dostać do kościoła św. Aleksandra, znajdującego się na placu trzech Krzyżów, kiedy w tém wojsko uderzyło na nie i kilkanaście raniło osób.

Wypadek ten smutny miał mieć następstwa dla Towarzystwa rolniczego, które w tej chwili obradowało i zgodziło się na uwłaszczenie włościan, głównie za wpływem hr. Tomasza Potockiego i Dyonizego Skarżyńskiego. Kwestya włościańska wymagała w rzeczy samej spiesznego załatwienia, bo pańszczyzna w Królestwie wobec usamowolnienia ludu wiejskiego w ościennych państwach była anachronizmem. Pierwszy Andrzej Zamojski z margrabią Wielopolskim na dwadzieścia prawie lat przed uchwałą Towarzystwa rolniczego znieśli u siebie pańszczyznę, przeprowadzając oczyszczanie włościan. Pomiędzy 1845 a 1849 r. dokonał tego dzieła Wielopolski w swej ordynacyi i w innych majątkach. Uwłaszczeniu był on z zasady przeciwny, bo, jak mówił: „urok takiej własności z przymusowego uwłaszczenia pochodzącej ma na odwrocie wyzłacanego medala napis: Zmora zaboru, bo „skaleczenie prawa własności w jednej żyłce organizmu społecznego, rani tę własność i drażni we wszystkich innych członkach i do żywego dotknięcia, kurczy się ona i w możolne dla niej samej uciążliwe ostrożności objwija“ — słowem margrabia w uwłaszczeniu widział zamach na prawo własności. Myśl oczyszczania nie była popularną wśród właścicieli ziemskich: prócz Wielopolskiego, Andrzeja Zamojskiego i kilku innych, wszyscy popierali uwłaszczenie. W czasach spokojnych piękne hasło reformy społecznej i gotowość do poświęceń szlachty polskiej byłyby z pewnością wielkie przyniosły społeczeństwu korzyści, bo rząd rosyjski skłonny był w drodze prawodawstwa sprawą tę załatwić, ale spisek obrócił w niwecz wszystkie te usiłowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Staats-Anzeiger wczorajszy ogłasza ustawę zatwierdzoną przez króla dnia 11 marca, dotyczącą kwalifikacyi do wyższych urzędów administracyjnych.

* **Teatr.** Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia Marca Foscarniego dla braku miejsca odkładamy do jutra.

W sobotę Wanda, opera w 5ciu odsłonach, słowa Ant. Urbńskiego, muzyka Doplera. Próby z tej sztuki odbywają się już od kilku tygodni, dyrekcya nie szczędziła ani kosztów, ani zachodów, aby i pod względem zewnętrznym zadowolnić najbardziej wymagania; sprawiono nowe dekoracye i znaczną część nowych i wspaniałych kostiumów. Spodziewać się należy, że publiczność nasza uzna pracę dyrekcji i licznie zbierając się w teatrze na ostatnie przedstawienia, z których kilka zapewne zajmie Wanda — pozwoli choć cokolwiek przyjemniejszego panu Doroszyńskiemu z grodu naszego wywieść wampionienią.

* **Zgodnie z wiadomością** podaną przez naszego korespondenta lwowskiego donosi Gazeta Narodowa, iż w Przemyślu odbyły się liczne rewizye, przy których znaleziono przeszło 500 egzemplarzy broszur socjalistycznej treści. Rewizye odbywano w domach kanonika Szuszkiewicza i profesora Antoniewicza; dalej u profesora Rozdolskiego i kanonika Kordasiewicza, księży ruskich i byłych posłów. Wiadomość ta, jeżeli się sprawdzi, byłaby smutnym bardzo dowodem, do jakiego zapomnienia doprowadzić może szczepowa nienawiść.

* **Pobór rekrutów** rozpoczął się wczoraj w zakładzie Königsa przed bramą prowadzącą do Dębiny. Z 1 rewiru policyjnego miasta Poznania stawilo się 190 osób, z tych uznano 57 za zdalnych.

* **Posener Ztg.** przytacza piękny przykład skrucy, wielkoczną powściągliwość wywołanej. Przed dwoma latni — opowiada pismo to — ukradziono wdowi Pander z Grzebeniska pod Pniewami, złotą broszkę i kolczyki, wartości 120 marek, i pomimo wszelkich poszukiwań nie zdołano wysledzić złodzieja. W tych dniach dopiero przy wielkocnej powściągliwości złodziej ukradziono rzeczy na ręce ks. proboszcza, który je prawnej właścicielce odesłał.

* **Dom należący do radcy** miasta Annussa na ulicy Fryderykowskiej Nr. 23, przeszedł w drodze kupna za 162.000 marek na własność kapitalisty Schmaedickiego.

* **Pożar.** Wczoraj po południu o pół do 5 wybuchł ogień na pierwszym piętrze domu rzemieślnika Schulza, gdzie się znajduje Felscha instytut muzyczny. Zapaliła się w niewytłomaczony sposób słońca pomiędzy dwoma drzwiami oddzielającymi dwa pomieszkania. Ogień ten ugasiła straż ogniowa w krótkim czasie. Spaliło się lub uszkodzonych zostało kilka mebli, pewna część nut i książki.

* **Nowy dworzec** centralny będzie prawdopodobnie oddany do użytku publicznego w jesieni. Po stronie zachodniej tego gmachu wsadzić będzie do pociągów poznańsko-toruńskiej, marszajsko-poznańskiej i poznańskokluczborskiej kolei, po wschodniej do pociągów wrocławsko-poznańskiej, poznańsko-starogardzkiej i poznańskobelgradzkiej kolei.

* **Na poznańsko-starogardzkiej** kolei spóźnił się osobowy pociąg wczorajszy, przybywający tu dotąd po południu, o 33 minut, gdyż pod Szamotułami popsuła się maszyna. Spóźnił się także dla wielkiej liczby podróźnych pociąg osobowy popołudniowy z Wrocławia o 30, a obydwie wieczorne pociągi z Zbąszynia i Wrocławia o 18 i 19 m.

* **Nadzwyczajne Walne Zebranie** pobożniejszego Towarzystwa wygrobzonego nauczycieli odbyło się wczoraj w lokalu p. Mewesa przy ulicy Wrocławskiej. Zebranie zajął przewodniczący w zarządzie p. Graeter objaśniając cel zebrania, które ma się zająć zmianą ustaw w celu pozyskania nowych członków, a zwłaszcza z młodzieży nauczycielskiej. Od trzech lat, t. j. od czasu, jak zmieniono § 3 ustaw stanowiący pewne skale w opłaceniu składek, zastosowanych do wieku wstępującego członka, nie przybył ani jeden członek, kiedy dawniej przypływał był znaczniejszy przy łagodniejszych warunkach. Za przywróceniem skali, chociaż w zmienionej formie, przemawia przewodniczący, spodziewając się tym sposobem pozyskać dla Towarzystwa nowych członków z Towarzystwa poznańskiego, aby tem samem pomnożył liczbę członków, których obecnie jest 387.

Po przystąpieniu do pierwszego punktu porządku dziennego, przedstawił przewodniczący § 3 al. 2, o którego zniesieniu wnosi. Ustęp ten opiewa, że „każdy nauczyciel albo kantor, przyjęty do Towarzystwa, płaci przy przyjęciu jako wstępne taką sumę składek, jakaby zapłacić był musiał do chwili przyjęcia go od czasu objęcia urzędu, czy to prowizorycznego, intermisteńskiego albo wreszcie ostatecznego, i to bez względu na to, czy stano-

wisko jego było w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, albo w innej prowincyi państwa niemieckiego.

Nauczyciele i kantorzy, przystępujący do Towarzystwa po 6 latach urzędu, mogą na żądanie zapłacić gotówką tylko składek za pierwsze sześć lat urzędowania na nich przypadające, resztę zaś składek potrąci się przy wypłaceniu sumy zabezpieczonej.“

Cały ten ustęp § 3 al. 2 został 15 przeciw 10 większością głosów zniesiony.

Drugi punkt porządku dziennego brzmiał: „Ustanowienie wysokości wstępnego.“ Przewodniczący zwrócił uwagę Walnego Zebrania na to, że w miejsce co tylko zniesionych warunków opłaty wstępnego określonych § 3 al. 2 trzeba stawić inne warunki, a od siebie proponuje, aby wstępujący członek bez względu na lata służby zapłacił jako wstępne 1/4 wszystkich składek, jakiby był zapłacić musiał, gdyby od czasu objęcia urzędu był wstąpił do Towarzystwa. Nad tym punktem porządku dziennego ożywione były rozprawy, bo też to jeden z najważniejszych punktów w warunkach ustaw. Rektor p. Vogt z Zbąszynia żądał, aby członek wstępujący wpłacił wstępnego 1/4, jeśli przystąpi przed 35 rokiem życia, a 1/2 składek dotychczasowych, jeśli po 35 roku życia przystąpi do Towarzystwa. Rektor p. Hecht, chcąc ułatwić przystępowanie do Towarzystwa a zarazem do tego zachęcić młodszych nauczycieli, stawia wniosek, aby z dotychczasowych składek, któreby zapłacić był musiał członek, opłacono: 1/4, jeśli członek wstępuje przed 30 rokiem życia, 1/2 jeśli wstąpi w wieku 31—40 lat, a 1/3 jeśli wstąpi w wieku 41—50 lat przed ukończonym 50 rokiem życia. Przewodniczący chciał kolejno wnioski te stawiać pod głosowanie, p. Krajewicz wniosł jednak o stawienie na czele wniosku p. rektora Hechta, bo wniosek ten sięga najdalej. Zebranie zgodziło się na propozycyja, poczem jednogłośnie przyjęło wniosek p. rektora Hechta.

Rektor p. Vogt poleca zarządowi, aby wszelkimi środkami możebnymi starał się o powiększenie funduszu rezerwowego; a zebrani poparli to życzenie p. Vogta.

W końcu upoważniono Zarząd, aby w myśl § 9 ustaw starał się o uzyskanie potwierdzenia powyższych zmian w ustawach; zmiany te bowiem ministeryum potwierdzić winno, poczem mogą mieć moc obowiązującą.

* **W Inowrocławiu** uregulowano ostatecznie l. b. m. sprawę spadkobierstwa, która przez 91 lat była w zawieszonym stanie. Chodziło o wyszukanie spadkobierców zmarłego dnia 20 maja 1788 właściciela Jaront Antoniego Koczyńskiego. Nieboszczyk zostawił testament lecz nie potwierdzony przez sąd. K. był dwa razy ożeniony, lecz nie miał dzieci. Wdowa nie miała prawa do spadku. Właścicielów spadkobierców, którzy mieli do podzielenia pomiędzy siebie 100.000 m. po długoltnich poszukiwaniach wylegitymowało się 55.

* **Nieślubność** matek co do pielęgnowania dzieci znowu ukarana została straszliwie nieoszczędnie. We wsi Zakrzewie pod Flatow została uboga wdowa 2-letnie dziecko w izbie bez opieki. Swinia sześć miesięcy mająca pozostawiona w tejże izbie odgrzyza dziecku uszy i zranila je w czoło. Na krzyk dziecka przybiegli ludzie, którzy je obronili przed dalszym niebezpieczeństwem.

* **Wizyta** prezydenta sądu apelacyjnego v. Kunowskiego w Bydgoszczy, miała na celu porozumienie się co do obsadzenia posad przy sądach przyszłego sądu nadziemiańskiego w Poznaniu. Plan cały już jest gotowy i ma być przedłożony ministrowi w tych dniach do zatwierdzenia. P. Kunowski powrócił wczoraj z Bydgoszczy.

* **Rakoniewice** połączone są od 26 z. m. z Wielkocchem telefunem.

* **W Gnieszynie** wydarzył się 16 b. m. pożar, jakiego oddawna tam nie pamiętają. Ogień wybuchł na gruncie Bata, naprzeciwko hotelu du Nord, w olejni, otoczonej zewsząd domami mieszkalnymi, tak, że przystęp do niej nadzwyczaj był trudny. Domy sąsiednie były w wielkim niebezpieczeństwie, mieszkańcy musieli się spieszyć z wynoszeniem swych ruchomości.

* **Z Brodnicy** donoszą, że przed świętami znalazły dzieci w lasku Borgwinka skarb, bo kupę pieniędzy i jakieś narzędzia zawinięte w chustec. Skarb ten jednakowoż nie miał najmniejszej wartości, bo dwumarkówki, których kilka stało było, były fałszywe, a narzędzia znalezione były to formy do odlewania tych fałszywych pieniędzy. Penieważ przed niedawnym czasem uwieziono u nas kilku fałszerzy, przypuścić należy, że oni to je w lasku tym zakopali.

* **Szkoda**, którą wylew Wisły w nizinach Prus Zachodnich wyrządził, została urzędowo obliczona. Z tego pokazuje się, że 15,872 arów zostało piaskiem zasypanych, 15,495 arów wyrwanych; wylukanych zaś zostało wysiewu 634 szefli pszenicy, 1556 szefli żyta i 125 szefli rzepiku. Ośm domostw zostało zniszczonych, 1 koń i 2 woly zaginęły. Koszta wywiezienia piasku z pól ornych obliczono na 76,957 marek, zrównania pól na 48,326 marek, szkody zaś poniesione na inwentarzu żywym i martwym wynoszą 120,000 marek.

* **W Grudziądzu** odbędzie się w dniu 31 maja i następnych czwarte walne zebranie niemieckiego stowarzyszenia ku popieraniu wyższych szkół dla dziewcząt w Prusach Zachodnich i wschodnich.

* **Pod Królewcem** odbędą się w jesieni r. b. wielkie ćwiczenia wojskowe pierwszego korpusu armii. Cesarz Wilhelm zjechał ma na nie już 4 września do Królewca i zabawi tam i w okolicy aż do 10 września.

* **Srebro i klejnoty** królowej angielskiej są oszacowane na 1 milion 800,000 funt. szterli.

* **Z Archangielska** donoszą do Now. Wremia, że dnia 10 b. m. tamtejszego policmajstra Piotrowskiego znaleziono zaszytelnego w własnym pomieszkanu. Przy trupie leżała karteczka, na której było napisane: „Byłś Polakiem, lecz dla wygnanych tutaj Polaków gorzej niż żeli najgorzej kat rosyjski! Dla tego zdochnij, psie! gdyż nie jesteś godzien żyć pomiędzy ludźmi. Komitet egzekutywny.“

* **Kalendarz.** Dziś, w piątek dnia 18go kwietnia, Apoloniusza m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 1.

Wypadki historyczne. 1576 Wjazd Stefana Batorego do Krakowa. — 1781 Ustawa dla miast. — 1794 Utworzenie radzki tymczasowej. — 1881 Bitwa pod Korniałowem. — 1832 Sprawa Polski w parlamencie angielskim.

* **Z pod Star. Gostynia.** Wiadomo czytelnikom, że od lat kilku parafia staro-gostynińska zostaje bez pastora, że więc lud wierny jak wszędzie, tak i w tej parafii zgromadza się do kościoła swojego. Czujnej policyi zdaje się zawsze, że jakiś ksiądz nieznany funkcje duchowne także pełni. Przeszły już razy kilka rozmaite odbywały się tam rewizye, ale bezskutecznie. W pierwsze święto już od godziny 5 rano komisarz obwodowy p. Klimek z Gostynia razem z trzema żandarmami kolatał do kościoła, w którym tłumy ludu się znajdowały. Po długich pukaniach i wołaniach, gdy się lud jak zwykle pomodlił, otworzono drzwi kościoła — lud zaczął wychodzić z kościoła, żandarmi zaś zatrzymywali osoby wychodzące, nie wylęczając nawet kobiet; księdzka przecie powiadał go tam nie było, znalazł nie mogł. W kościele samym najciszej robili poszukiwania i do godziny 2 z południa zostawali na cementarzu i w kościele, ale próżno były wszystkie wysilenia, bo księdza tam nie było. Na domiar złego chłopaki, czy też dzieci małe pogroziły furmanowi, który stał z bryką przed probostwem, oczekując na p. komisarza i żandarmów, których był przywodził, i furman sobie odjechał. Musieli więc ci panowie pieszo wracać miłą drogą do domu. Na drugi i trzeci dzień podczas pogrzebu śp. Kurnatowskiego również śledzono za onym nieznanym kapłanem.

(3) **Z pod Strzelna**, 15 kwietnia. Jak troskliwą pieczę otacza policya kościoły katolickie na Kujawach, a nawet nabożeństwa w nich odprawiane, wyjaśnia następujące zdarzenie:

Od 4 tygodni zapadł ciężko na zdrowiu miejscowy kapłan w Rządkwine. W ostatnich 2 tygodniach zaniedbał tak, iż nie zdołał nabożeństwa odprawić, a tym mniej słuchać Spowiedzi wielkanocnej. Ponieważ prawie codziennie aż do wtorku wielkiego tygodnia przybywał do niego lekarz z Strzelna, dla tego policya, wyrachowawszy, że niepodobna będzie księdzu miejscowemu odprawić nabożeństwa w czasie świąt wielkanocnych, wpadła na ten domysł, że go w tym czasie inny ksiądz zastępować będzie. Stosownie do swego domysłu dała rozporządzenie żandarmerji, aby w święta wielkanocne zwiadził Rządkwina i księdza odprawiającego nabożeństwo aresztował. Według zalecenia przybywszy w Wielkanoc w czasie wielkiego nabożeństwa żandarm do Rządkwina, wypytywał się dzieci na wsi, co za ksiądz święcił święconkę w wielką sobotę i co za ksiądz odprawia w kościele nabożeństwo. Kiedy ku swemu zadowoleniu dowiedział się, że żadnego obcego księdza nie było i nie ma w parafji, i że miejscowy ksiądz mimo słabości wypelnia od wielkiego czwartku obowiązki kapłańskie w kościele i parafji, natenczas udał się na podwórce proboszczowskie i tak długo czekał, aż nie uznał rzeczywistego miejscowego księdza, wracającego z kościoła do plebanji. Zdało się, że to go jeszcze zupełnie niezadowolono i prawdziwie nie przekonało, bo z Rządkwina udał się niezwłocznie do Bronisławia, wsi parafjalnej i tam wypytywał się parafjan będących na nabożeństwie, czy obok miejscowego księdza nie widzieli w kościele obcego kapłana.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 16 kwietnia. Pod przewodnictwem Wałujewa zebrała się nadzwyczajna komisya celem urzadzenia nadzwyczajnych środków wywołanych szeregiem zbrodniczych zamachów. Pomiedzy środkami znajduje się projekt utworzenia 12 tymczasowych jeneralnych gubernii moskiewskich.

Car ma się dobrze, i bywa codziennie na przechadze. Kupiectwo petersburskie postanowiło na miejscu zamachu wybudować kaplicę.

London, 16 kwietnia. Z Przyładku Dobrych Nadziei donoszą, że oddział wojska z 6000 żołnierzy złożony wraz z artylerją wyruszył dnia 28 marca na odsiecz do Ekowe, — gdzie ich oczekuje 45,000 Zulusów; 20,000 Zulusów zaczęło dnia 29 marca obóz pułkownika Wood, który ich po 4 godzinnej walce zmusił do odwrotu. Angliey stracili 7 oficerów i 70 żołnierzy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, dnia 17 kwietnia 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5,000 litr., cena wyp. 47,90, kwiec. 47,90, maj 48,80, czerw. 49,60, lipiec 50,40, sierpień 51,—, wrzesień — m.
(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 17 kwietnia. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,20. 4% nowe listy rentow. pozn. 97,60. 5% powiatowe obligacye 103. 4 1/2% powiatowe obligacye —, — 3 1/2% szlaskie listy zastawne 88,—. 4% szlaskie listy rentow. 98,90. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytow 36,—. Poznański bank prowincjonalny 103,—. 4% pożyczka państw. 98. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 106,50. 3 1/2% obligi dług państwa 92,70. Marchijsko-pozn. 22,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5%, aka. zakl. 92,—. Starogardzko-pozn. k. z. 101,50. Anstr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 54,60. Rosyjskie noty bankowe 198,20 m.

Bydgoszcz 16 kwietnia.
Pszonica: popyt, pl. 150—170 m. za wyborową więcej.
Żyto poszukiwane, pl. 105—111 m. za wyborowe więcej.
Owies bez popytu, tutejszy 108—115 m. obey drożej.
Jęczmień bez popytu, wielki 110—118, m. wyborowy biały drożej.
Groch wrzący bez popytu, ceny nom.
" na paszę pl. 100—108 m.
Wyka: pytao tylko pojedynczo do siewu, zresztą bez popytu 100—108 m.
(Wszystko per 1000 kilogram: według jakości).
Okowita 49 m. za 100 litr. a 100%.

Wrocław, 16 kwietnia 1879.
Żyto (za 2000 funt.) niem., wypowiedz. — cent., kwiecień i kwiecień-maj 116,— plc. i żąd., maj-czerwiec 116,— plc. i żąd., czerw.-lipiec 118,— żąd., — plc., lipiec-sierp. 120,— plc., sierp.-wrzesień — wrzes.-paźd. 123 żąd. i pl.
Pszonica 170 żąd., na kwiecień-maj 170 żąd.
Owies 109,50 pl., kwiecień-maj 109,50 pl., maj-czerwiec 109,50 pl., czerw.-lipiec 112 żąd. i pl., lip.-sierpień 115 żąd. i pl., wyp. — cent.
Rzepakowy: bez in., wypowiedz. —, — cent., w miejscu 58,50 żąd., kwiecień 55,50 żąd., — pl., kw. maj 55,50 żąd., — plc., maj-czerwiec 55,50 żąd., — plc., czerw.-lipiec — żąd., wrzes.-paźd. 58,50 żąd.
Okowita stale, wypowiedz. 20,000 litr., kwiecień i kwiec.-maj 48,80 żąd., — plc., czerw.-lip. 49,50 pl., lip.-sierp 50 — żąd., sierpień-wrzes. 51, — żąd., wrzesień-październik 50 pl.
Cena wypowiedziana na 17 kwietnia: żyto 116,— m. pszonica 170 m., owies 109,50 m. rzepak 265 m., olej rzepakowy 55,50 m., okowita 48,80 m.

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośred.	—
Rzepak 100 kilogr.	26	—	24	75 23 —
Rzepak zimowy	25	—	24	— 23 —
Rzepak letowy	25	—	22	50 21 —
Linica	20	—	18	— 16 —
Siemień luiane	25	50	24	— 22 —
Siemień konopiane	19	—	17	50 16 —

Konieczyna do siewu, słabiej czerw. niem. za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezmi. 39—50—54—63 marek.
Makuchy rzepiowe niem., za 50 kil. 6,50—6,70 m.
Makuchy siem. niem., za 50 kil. 9,20—9,50 m.
Żubin niżej, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. niob. 7,30—7,60—8,00 m.
Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Berlin 16 kwiet. (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: słabze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—193 według jakości; na kwiecień-maj i maj-czerwiec 181—pl., na czerw.-lipiec 184 pl., na lipiec-sierpień 186 pl., na wrzesień-październik 188,5pl. Ceny wypowiedziane 181,5 marek.

Żyto w miejscu słabiej. Terminy: słabze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 114—128 według jakości, na kwiecień-maj pl. 118—117,5—118; na maj-czerwiec pl. 118; na czerw.-lipiec pl. 120; na lipiec-sierpień pl. 122; na wrzesień-październik pl. 126—125,5; ceny wypowiedziane 118 m.
Jęczmień za 1600 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100—180 według jakości.
Owies w miejscu stale; Terminy: spokojne. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 100—138 według jakości; na kwiecień-maj i maj-czerwiec pl. 120,5; na czerw.-lipiec pl. 122; na lipiec-sierpień pl. 123; na wrzesień-październik pl. —. Cena wypow. — m.
Kukurudza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 113—119 według jakości.
Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—190, grochu na paszę żąd. 115—135 według jakości.
Olej rzepakowy spok. 100 kilog. w miejscu bez beczki — m., na miesiące bieżący, kwiecień-maj i maj-czerwiec pl. 57,5; na wrzesień-październik pl. 59,2—59. Ceny wypowiedziane — m.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litrów a 100 p. ct. —10,000 lit. p. ct. w miejscu bez beczki pl. 50,7, w miejscu z beczką — na miesiąc bież. i kwiecień-maj pl. 51,4—51,2—51,4; na maj-czerwiec pl. 51,5—51,4—51,8; na czerw.-lipiec pl. 52,3; na lipiec-sierpień pl. 53,3; na sierpień-wrzesień pl. 53,7. Ceny wypowiedziane 51,3 p.

Szczecin, 16 (Urzędowe sprawozdanie giełdowe). Pszenica, słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółta krajową 170—180 m., biała krajową 175—185 m., na wiosnę pl. 182,5—180,5 m., na kwiecień-maj pl. 181,5 m., na maj-czerwiec pl. 183—182,5 m., na czerw.-lipiec pl.

184,5—184 m., na lipiec-sierpień pl. 187—186,5 m., na wrzesień-październik pl. 188 m.
Żyto słabo, za 1000 kilo. w miejscu krajowe 115—117 m., rosyjskie 141—115 m., na wiosnę pl. 115 do 114,4 m., na kwiecień-maj pl. 114,5 m., na maj-czerwiec pl. 116,5—115,5 m., na lipiec-sierpień pl. i żąd. 117,5m., na lipiec-sierpień pl. 119 m., na wrzesień-październik pl. 122,5 m.
Jęczmień spok., za 1000 kilo. w miejscu, do browaru 122—128 m., do paszy 105—115 m.
Owies stale, za 1000 kil. w miejscu 110—116 m., Groch potw., za 1000 kil. w miejscu do gotowania — m., na wiosnę do paszy pl. 127 m.
Rzepak słabo, za 1000 kilo, na wrzesień-październik żąd. i pl. 268 m.
Olej rzepakowy słabo, za 1000 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60 m., krótkie dostawy z beczką — m., na kwiecień-maj pl. 57 m., na wrzesień-październik żąd. 59 m.
Okowita po w., za 100,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pl. 50,5 m., z beczką — m., na wiosnę pl. 50,5 m., na maj-czerwiec pl. i żąd. 50,7 m., na czerw.-lipiec pl. i żąd. 51,5 m., na lipiec-sierpień pl. 52,3 do 52,4 m., na sierpień-wrzesień pl. i żąd. 52,7 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 17 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).	
Pszonica słabsza	180,50
kwiecień-maj	177,50
wrzesień-paźd.	—
Żyto słabze	117,50
kwiecień-maj	117,50
maj-czerw.	125,50
wrzesień-paźd.	—
Olej rzep. stały	57,60
kwiecień-maj	59,—
wrzesień-paźd.	—
Okowita słabsza	50,70
w miejscu	51,10
kwiecień-maj	51,20
maj-czerw.	53,50
sierp.-wrzesień	—
Owies	120,50
kwiec.-maj	—
Wypow. żyta	1060
Wypow. okow.	90,000
Szczecin , dnia 17 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).	—
Olej rzep. bez pok.	57,50
kwiecień-maj	58,50
wrzesień-paźd.	—
Okowita	50,50
w miejscu	50,50
wiosna	50,50
maj-czerw.	50,70
czerw.-lip.	51,50
Petroleum	10,—
kwiecień	—

Za spokój duszy s. p.
Tytusa hr. Działyńskiego
odprawi się w kościele kurnickim
nabożeństwo żałobne
dnia 12 m. b. i rozpocznie się o godzinie 9tej. (731)
Ks. Janicki.

Stowarzysz. fabryki nawozów hemicznych SILESIA
w Saarau - Wojschwitz - Merzdorf
pyleca Panom Rólnikom swe wyroby; mianowicie kwalifikujące się do wiosennego użytku męszany nawozowe pod Lucerne, Koniczynę Ziemiaki, Kukurydzę itp. tudzież Siarozan Amoniaku i Saletre Chilijską. Obstalunki po cenach fabrycznych przyjmują agentury Silesii:
w Poznaniu R. Barcikowski
w Gnieźnie A. Wierzbicki
w Wrześni H. Mirels.
w Śremie Kassa Oszczędności i Pożyczek
w Środzie I. Radziejewski
w Pleszewie L. Zboralski
w Toruniu R. Rogaliński
w Inowrocławiu A. Rudziński. (726)

Dla pp. właścicieli gorzelni.
Wyrobiam podług mego systemu aparaty do ciągłego pędzenia. Aparat mój jest pojedynczy, nie może się zatkać, ani przepęcić, pracuje spokojnie, wydaje czysty i mocny do 93% procentnie spirytus, odpęda szybko i zupełnie czysto, mało wymaga pracy. Nadto aparat mój mało wymaga dozoru i tem przewyższa wszystkie inne aparaty, iż może być użyty do odpalania rzadkiego, jako i bardzo gęstego zacieru. Prócz tego polecam mój parownik do parowania paszy. Jest on bardzo prostej konstrukcyi, dla tego nie potrzebuje policyjnego pozwolenia. Przy tej sposobności polecam moje aparaty do cukrowni, destylacyi i browarów, oraz sikawki do gaszenia ognia i do prania owiec, jak również pompy, naczyina kuchenne i t. d. Urządzenia nowe i wszelkie reparacye wykonuję punktualnie i tanio. Rysunki i kosztorysy przesyłam franko i gratis. Moje aparaty gorzelnicze najnowszej konstrukcyi obejrzeć można między innymi w Bolechowie, w Spławiu p. Poznaniem i w Obrze p. Jarocinim. (469)

R. LEPOROWSKI.
Zakład kotlarski. Małe Garbary 4.
PENSYONAT
Dr W. WICHERKIEWICZA
w Brzegu (Brieg Rb. Brésław)
przyjmuje każdego czasu nowych uczni, mających być przygotowanymi do szkół, jako też do takowych uczęszczających. Szkoły tutejsze doskonale: **rólcicza, gimnazjum, szkoła przemysłowa** (realna pierwszego rzędu bez łaciny) itd. Dozór sumienny, opieka ojcowska i pomoc w naukach.

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i **Staro Rynku.** (711)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Wylosowanie listów zastawnych.

(Dokończenie.)
Podajemy poniżej dokończenie wykazu wylosowanych listów zastawnych nowego Ziemstwa kredytowego dla prowincyi poznańskiej. (Patrz numer 88 „Kuryera.”)

Serya VI a 1000 tal. resp. 3000 m. Nr.	262.	281.	291.	855.	1192.	1347.	1436.
1454.	1469.	1784.	1819.	1849.	2014.	2024.	2631.
3702.	4231.	4581.	4592.	4779.	4820.	4964.	5239.
6396.	6508.	6537.	6584.	6723.	6737.	6841.	7368.
9415.	9416.	9417.	9496.	9688.	9689.	9831.	9848.
11.652.	12.001.	12.175.	12.390.	13.688.	13.904.	13.979.	14.315.
16.655.	16.710.	16.949.	17.054.	17.063.	17.264.	17.573.	17.932.
20.938.	21.055.	21.068.	21.218.	21.337.	21.737.	23.223.	23.483.
25.525.	25.605.	25.793.	25.808.	25.947.	26.074.	26.120.	26.134.
29.762.	29.959.	29.960.	30.015.	30.019.	30.194.	31.546.	—

Serya VII a 500 tal. resp. 1500 m. Nr. 45. 407. 471. 861. 1082. 1389. 1394.
1493. 1501. 1863. 1900. 2065. 2139. 2339. 2398. 2443. 2914. 3085. 3444. 3601. 3911. 4110.
4215. 4919. 4930. 5002. 5120. 5188. 5258. 5373. 5433. 5525. 5649. 5678. 5962. 6683. 6908.
7532. 8099. 8351. 8793. 8802. 9093. 9336. 9684. 10.229. 10.573. 10.587. 10.978. 11.212. 11.288. 11.956.
12.172. 12.416. 12.577. 13.579. 13.617. 13.794. 13.959. 14.039. 14.331. 14.369. 15.199. 15.555. 15.644.

Serya VIII a 200 Tal. = 600 Mrk. Nr. 203. 266. 923. 1041. 1731. 1743. 1857.
2087. 2121. 2182. 2540. 2763. 3051. 3104. 3552. 3689. 3824. 3915. 4210. 4235. 4311. 4444.
4880. 5008. 5203. 5316. 5399. 5403. 5538. 5544. 5619. 6103. 6301. 6604. 6683. 6840. 6953.
7137. 8193. 8224. 8464. 8849. 8912. 8925. 8936. 9103. 9298. 9399. 9427. 9661. 9727. 9778.
9858. 9908. 9967. 10.080. 10.105. 10.316. 10.395. 10.442. 10.819. 10.892. 10.989. 11.023. 11.067. 11.386. 11.726.
11.810. 13.652. 14.040. 14.731. 15.746. 15.927. 15.940. 16.078. 16.146. 16.184. 16.322. 16.530. 16.732. 17.018. 17.276.
17.405. 17.752. 17.894. 18.083. 18.270. 18.441. 19.068. 19.976. 20.059. 20.069. 20.219. 20.313. 20.473. 20.735. 21.567.
21.671. 22.071. 22.575. 22.831. 23.294. 23.758. 23.823. 23.851. 23.953. 23.960. 24.116. 24.173. 25.146. 25.232. 25.789.
25.942. 26.681. 26.960. 27.053. 27.068. 27.323. 27.352. 27.725. 27.874. 27.925. 28.610. 28.613. 29.190. 29.256. 29.450.
29.520. 30.022. 30.148. 30.691. 31.236. 31.246. 31.644.

Serya IX a 100 tal. = 300 m. Nr. 141. 373. 398. 439. 602. 746. 880. 954.
1302. 1305. 2490. 2640. 2740. 2750. 2969. 3068. 3088. 3335. 3470. 3854. 3973. 4164. 4314.
4458. 4697. 4749. 4929. 5012. 5148. 5516. 5544. 5843. 6366. 6639. 7166. 7557. 7662. 7735.
7792. 7846. 8391. 8643. 8682. 9366. 9610. 9737. 10.864. 11.596. 11.701. 11.716. 11.722. 11.787. 12.177.
12.504. 12.584. 13.355. 13.584. 13.849. 13.914. 14.050. 14.300. 14.801. 14.861. 15.275. 15.506.

Serya I a 10000 tal. = 3000 m. Nr. 570. 1062. 3151. 4631. 9787. 10.129.
Serya II a 200 tal. = 600 m. Nr. 897. 953. 1066. 1402. 1635. 2743. 2979. 3029.
3038. 4041. 4047. 4126. 4313. 4324. 4664. 4717. 5910. 6222. 6230. 6473. 7219. 7470. 7550.
8055. 9594. 9609. 9627. 9630. 9816. 10.150. 10.163. 10.224. 13.554. 13.663. 13.977. 14.679. 14.786. 14.912.
15.553. 16.620. 15.634. 15.929. 16.370. 16.438. 16.453. 17.694. 18.032. 18.819.

Serya III a 100 tal. = 300 m. Nr. 969. 1027. 2302. 2480. 2489. 2804. 3046. 3073.
4717. 4849. 4888. 5671. 5712. 5998. 6004. 6029. 6526. 6581. 7118. 7910. 7942. 8442. 8553.
8792. 9075. 9077. 10.231. 10.276. 11.266. 11.498. 11.661. 11.849. 11.992. 12.971. 13.618. 14.570. 14.894.

Serya V a 500 tal. = 1500 m. Nr. 457. 3011. 3190. 3193. 3622. 4490. 5096. 5529.
5702. 6255.

Serya VI a 1000 tal. = 3000 m. Nr. 704. 2908. 3077. 3479. 4322. 4773. 7364. 10.679.
14.527. 14.893. 15.930. 18.501.

Serya VII a 500 tal. = 1500 m. Nr. 157. 1120. 1139. 1757. 2207. 2853. 3951. 11.016.
11.925. 12.143. 13.161. 13.700.

Serya VIII a 200 tal. = 600 m. Nr. 119. 2024. 2312. 2689. 3322. 3607. 4010. 5205.
5236. 6464. 7418. 7934. 10.332. 10.946. 12.503. 16.109. 16.452. 20.359. 20.729. 22.278. 22.282. 22.923. 23.952.
23.964. 26.092. 27.094. 27.451. 28.268. 29.488.

Serya IX a 100 tal. = 300 m. Nr. 259. 1166. 1635. 1690. 1806. 2316. 2664. 2726. 4954.
4996. 5139. 5263. 6305. 6379. 9522.
Poznań, dnia 13 grudnia 1878.

Królewska Dyrekcya nowego ziemstwa kredytowego dla prowincyi poznańskiej.

Szaonowej Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój **MAGAZYN MEBLI** przeniosłem na **Wilhelmowską ulicę Nr. 20** vis-à-vis hotelu francuzkiego i takowy z dniem 8 kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem. Meble mego wyrobu odznaczają się trwałością i doborem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machonowe, lustra i kompletne garnitury wyściane na ciekawie wyprawy i pojedynczo. (701)
W. Szkaradkiewicz
Wilhelmowska ulica Nr. 20 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.
Pomniki, nagrobki
z granitu, marmuru, piaskowca i sztucznego kamienia w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca (642)
A. Krzyżanowski
w Poznaniu.
Nakładem i ozconkami Jarosława Leitgeb'a w Poznaniu.

ASTMA i KATAR
Najlepszy **Papierosy Espic** Pudełko Środek ulgi. Skład w wszystkich aptekach.

Nasiona
polne, leśne, ogrodowe i kwiatów w najlepszych świeżych i czystych gatunkach poleca (498)
B. Rogaliński
Handel Nasion w Toruniu ul. mostowa 38.

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki latowe, rozm. bawełny, niei itd. poleca tanio (729)
J. Pawłowska
ul. Wrocławska nr. 6.
Przepyszny astr. kawior perl i przepyszny losos wędzony odebrał i poleca jak najtaniej (728)
J. K. Nowakowski.

ISMOOR LIGHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprze dazy i wydzieżawieniu dóbr.

Kamerdyner
żonaty, w średnim wieku, znający dokładnie służbę i wszelkie tapicerskie roboty co do pokoi, życzy sobie przyjąć odpowiednie miejsce od 1 lipca. O łaskawe oferty uprasza pod adresem **J. G. post restante Amsee.** (727)

Tow. Młodych Przemysłowców w Żninie,
urzędu dnia 20 kwietnia rb. o godzinie 8mej wieczorem na sali p. B u kowskiego (730)
Przedstawienie amatorskie (na cel dobroczynny)
Mile złego początku (hr. Koziebrodzkiego).
Tajemnica (St. Dobrzańskiego).

Zaginął
w wielki czwartek wieczorem, w powrocie z dworca kolei do miasta, zwój rysunków technicznych. Kto odda znalezione rysunki w kantorze fabryki **Cegielskiego**, odpowiednią odbierze nagrodę. (724)